

opusdei.org

Coś wielkiego i niech to będzie miłość (I): Jezus wychodzi nam na spotkanie

Prezentujemy pierwszy artykuł z serii poświęconej rozeznaniu powołania zatytułowanej „Coś wielkiego i niech to będzie miłość”, bo każdy mężczyzna i każda kobieta są wezwani do odkrycia Bożego planu we własnym życiu.

09-10-2018

W październiku w Rzymie odbywa się Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, które papież Franciszek chciał poświęcić *Młodzieży, wierze i rozeznaniu powołania*. W liście, w którym ogłaszał młodym to wydarzenie papież wspominał o spotkaniu pierwszych uczniów z Jezusem. „Także na was Jezus kieruje swój wzrok i zaprasza, abyście do Niego przyszli. Drodzy młodzi, czy napotkaliście to spojrzenie? Czy usłyszeliście ten głos? Czy poczuliście ten bodziec, aby wyruszyć w drogę?”[\[1\]](#).

Osobiste spotkanie z Chrystusem może być trudne, kiedy „hałas i ogłuszenie zdają się panować w świecie”. Jednak „to wezwanie nadal rozbrzmiewa w duszy każdego z nas, aby ją otworzyć na pełną radość. Będzie to możliwe na ile, także dzięki towarzyszeniu doświadczonych przewodników, każdy będzie potrafił

podjąć drogę rozeznania, aby odkryć Boży plan odnośnie do swojego życia”[2]. Seria artykułów, którą rozpoczynamy, ma być pomocą na tej drodze. Życie pierwszych uczniów Jezusa, nauka papieża, świętych, św. Josemaríi pozwala nam zgłębiać tę odwieczną rzeczywistość: Bóg nas wzywa. „On ma plan dla każdego: świętość”[3].

Św. Josemaría wspomina, jak w wieku zaledwie szesnastu lat odkrył, że serce prosi go o „coś wielkiego i że będzie to miłość”[4]. Obyśmy my także mogli odkrywać ciągle na nowo – bo miłość jest zawsze młoda, zawsze zaskakuje – *coś wielkiego i niech to będzie miłość.*

„Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie

usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszka?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej” (J 1,35-39). Bohaterowie tej sceny na pewno przedstawiali te wspomnienia z wielkim wzruszeniem. Chodziło o najważniejszą chwilę w ich życiu: dzień, w którym po raz pierwszy spotkali Jezusa z Nazaretu.

Tak naprawdę spotkanie z Jezusem jest kluczowym doświadczeniem dla każdego chrześcijanina. Benedykt XVI z mocą podkreślił to na początku swojego pontyfikatu: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale spotkanie z wydarzeniem, z Osobą,

która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”^[5]. Ciekawym jest, że również papież Franciszek chciał nam o tym przypomnieć już na początku: „Zachęcam wszystkich chrześcijan, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdują, by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo chociaż podjęli decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim, na szukanie Go nieustannie każdego dnia”^[6]. Na tych stronach pragniemy pójść za tym zaproszeniem, podążając śladami najmłodszego apostoła, św. Jana.

Kim jest Jezus dla mnie? Kim ja jestem dla Jezusa?

Czwarta Ewangelia wspaniałym zdaniem podsumowuje tożsamość młodego Jana. Był on „uczniem, którego Jezus miłował”. Te słowa mówią wszystko. Jan był kimś, kogo

Jezus miłował. Z biegiem czasu to przekonanie nie zgaśnie, ale stanie się jeszcze silniejsze. „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował” (1 J 4,10). Bez wątpienia ta pewność miłości Bożej sprawiła, że Jan do końca swoich dni potrafił zachować głęboką i zaraźliwą radość. Tę samą radość, którą odczuwa się w jego Ewangelii. A wszystko zaczęło się tamtego dnia nad brzegiem Jordanu.

A czy my doświadczyliśmy tak bliskiego spotkania z Jezusem? Nawet jeśli od dawna jesteśmy chrześcijanami i całe życie się modlimy, dobrze jest zastanowić się przez chwilę „Kim dla mnie jest Jezus? Co oznacza Jezus dla mojego życia, tu i teraz?”. Tak zmierzmy naszą wiarę. „Ale zanim zadamy sobie te pytania, trzeba zadać sobie inne, w pewnym sensie ważniejsze,

nieodłączne i wcześniejsze (...): Kim ja jestem dla Jezusa?”[7].

Nie dziwi, że wobec tych pytań czujemy się nieco zagubieni. Kim jestem ja dla Jezusa? Kim jestem? Stworzonkiem? Produktem ewolucji? Kolejnym człowiekiem, który... ma spełniać Jego przykazania? Jak Jezus mnie postrzega? Dobrze w tym momencie spojrzeć jest na świętych. Gdy kiedyś o coś podobnego zapytano św. Jana Pawła II, odpowiedział: „Oto, ty jesteś myślą Boga, ty jesteś biciem Bożego serca. To tak, jakby powiedzieć, że masz w pewnym sensie wartość nieskończoną, że liczysz się dla Boga w swojej niepowtarzalnej indywidualności”^[8]. To, co on sam odkrył, co odkryli wszyscy święci, to to, jak bardzo jesteśmy ważni dla Boga. Nie jesteśmy jakimś stworzonkiem lub służącym, który jest na świecie tylko po to, aby spełniać Boże zachcianki. Jesteśmy

prawdziwymi przyjaciółmi.

Wszystko, co nas dotyczy jest dla Boga ważne i dlatego troszczy się On o nas i towarzyszy nam przez całe życie, mimo że często tego nie zauważamy.

Nie ma w tym żadnej przesady. Jezus sam powiedział do apostołów: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście *przyjaciółmi moimi*... Nazwałem was *przyjaciółmi*, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,13-15). Słowa te są nadal aktualne. Jezus „żyje i dziś do was się zwraca. Bądźcie otwarci na Jego głos, każdemu chce coś powiedzieć”[9].

Kim zatem ja jestem dla Jezusa?

Jestem przyjacielem, którego bardzo kocha; jestem biciem jego serca. Tym jestem dla Niego. A On? Kim On jest dla mnie?

Obyś poszukiwał Chrystusa!

29 maja 1933 młody student architektury po raz pierwszy rozmawiał ze św. Josemarią. Nazywał się Ricardo Fernández Vallespín. Wiele lat później wspominał: „Ojciec opowiadał mi o sprawach duszy...; doradzał, zachęcał do bycia lepszym... Mam żywo w pamięci scenę, kiedy, zanim się ze mną pożegnał, podszedł do półki, wziął książkę, z której sam korzystał i na pierwszej stronie napisał dedykację: «Obyś poszukiwał Chrystusa. Obyś znalazł Chrystusa. Obyś ukochał Chrystusa»”[10]. Podczas tej rozmowy również św. Josemaría chciał zacząć od tego, co najważniejsze: od osobistego spotkania z Panem.

Apostoł Jan zaczął szukać Chrystusa, nie bardzo wiedząc, kogo dokładnie szuka. Wiedział natomiast, że szuka czegoś, co wypełni jego serce. Odczuwał pragnienie pełni życia. Nie wystarczało mu życie dla pracy,

pieniędzy. Nie wystarczało mu robienie tego, co inni bez żadnej szerszej perspektywy. Miał niespokojne serce i chciał pozbyć się tego niepokoju. Dlatego poszedł za Janem Chrzcicielem. A gdy był z nim, obok przeszedł Jezus. Jan Chrzciciel zaznaczył: „Oto Baranek Boży”. A Jan i jego przyjaciel Andrzej „usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem” (J 1,36-37).

Co my możemy zrobić, by pójść w ślady młodego apostoła? Po pierwsze, wsłuchać się w nasze niespokojne serce. Zwrócić na nie uwagę, gdy jest nieusatysfakcjonowane, gdy nie zadowala się prozą życia, gdy chce czegoś więcej niż bogactwa i ziemskie uciechy. I zbliżyć się do Jezusa. Być może w pewnym sensie jest to dla nas łatwiejsze niż dla Jana. Wielu ludzi już nam wskazało gdzie jest Jezus. „Zazwyczaj uczymy się wzywać Boga już w dzieciństwie, od

chrześcijańskich rodziców; później nauczyciele, koledzy, znajomi na tysiące sposobów pomagają nam nie stracić z oczu Jezusa”[11]. Dlatego to, co możemy teraz zrobić, to szukać Go. „Szukajcie Go w sobie samych ze wszystkich sił. Ośmielam się was zapewnić, że jeśli jesteście w tym szukaniu wytrwali, już Go znajdziecie, już zaczęliście z Nim obcować i kochać Go oraz prowadzić swoją rozmowę w Niebie”[12].

Obyś znalazł Chrystusa!

Kiedy Jan i Andrzej zaczęli pierwszy raz iść za Chrystusem, czuli się trochę nieswojo. Szli za tym człowiekiem, ale jak mieli nawiązać rozmowę? To niezbyt typowe zatrzymać kogoś i spytać „Czy to Ty jesteś Barankiem Bożym?”. Ale to właśnie powiedział im Jan Chrzciciel i tylko tyle wiedzieli. Być może właśnie rozmawiali między sobą, co zrobić, kiedy Jezus sam „ujrzawszy,

że oni idą za Nim, rzekł do nich:
«Czego szukacie?» (J 1,38).

Pan wzrusza się na widok młodych, niespokojnych serc. Dlatego kiedy naprawdę Go szukamy, On sam wychodzi nam na spotkanie w najmniej spodziewany sposób. Św. Josemaría całe życie miał w pamięci swoje pierwsze *osobiste* i niespodziewane spotkanie z Jezusem. Był wówczas nastolatkiem z sercem pełnym planów i ideałów. Na ulicy szalała śnieżycą, warstwa białego puchu pokryła chodniki. Św. Josemaría wyszedł z domu. I nagle zobaczył na śniegu ślady bosych stóp, które doprowadziły go do mnicha wracającego do klasztoru. Głęboko go to poruszyło. „Skoro inni tak bardzo poświęcają się dla Boga i bliźniego, czy ja nie byłbym w stanie czegoś poświęcić?” [13].

Tego dnia, tak jak kiedyś Jan i Andrzej, młody Josemaría poszedł za

Chrystusem, który tym razem stał się obecny w *śladach na śniegu*. Może wiele innych osób widziało te ślady, ale dla tego młodzieńca stały się one pewnym znakiem tego, że Jezus chce wkroczyć w jego życie. Potem jego reakcja była bardzo podobna do reakcji pierwszych przyjaciół Jezusa: „Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszka?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej” (J 1,38-39).

Odkrycie, że ktoś nas kocha, budzi w nas ogromną chęć poznania tej osoby. Kiedy ktoś nas traktuje po przyjacielsku, chcemy go poznać. Odkrycie, że komuś na nas zależy, że ktoś na nas czeka i ma odpowiedź na nasze najgłębsze pragnienia sprawia, że go szukamy. Przez ślady na śniegu Bóg chciał, by św. Josemaría „odczuł już, gdzieś w głębi duszy «Boży

niepokój», który odnowił jego wewnątrz poprzez bardziej intensywną pobożność”[14].

Szukanie Jezusa i spotkanie Go to dopiero początek. Potem możemy zacząć traktować Go jak przyjaciela. Będziemy chcieli lepiej Go poznać, czytając Ewangelię, uczestnicząc we Mszy Świętej, zbliżając się do Niego w Komunii, dbając o Niego w najbardziej potrzebujących.

Będziemy chcieli, aby On nas poznał, dzieląc z naszym Przyjacielem radości i smutki, plany i porażki. Bo to właśnie jest modlitwa: „traktować po przyjacielsku, będąc często sam na sam z tym, który nas kocha”[15].

Tak jak Jan i Andrzej, którzy cały tamten dzień spędzili z Jezusem.

Obyś ukochał Chrystusa!

Dla młodego Jana dzień, w którym spotkał Jezusa był dniem, który zmienił jego życie. Oczywiście przed nim była jeszcze długa droga. Od

cudownego połowu ryb po podróże po Palestynie u boku Jezusa; od cudów Jezusa po Jego słowa, które napełniały serce radością, po Jego troskę wobec chorych, biednych, niedocenianych. Ale przede wszystkim chwile osobistej rozmowy z Nauczycielem. Dialog, który zaczął się pewnego popołudnia nad Jordanem, będzie trwać przez całe życie.

Wszyscy doświadczyliśmy przyjaźni, która nas zmienia. Dlatego właśnie logicznym jest, że rodzice wyczekują przyjaźni swoich dzieci. Relacja z przyjaciółmi niepostrzeżenie nas zmienia, aż zaczynamy lubić to samo i to samo negocjować. Przyjaźń tak nas łączy, że można powiedzieć, że przyjaciele dzielą „jedną duszę w dwóch ciałach”[16].

Przemiana młodego apostoła przykuwa uwagę. Jana i jego brata Jakuba nazywano „synami gromu”

(Mk 3,17), a niektóre szczegóły Ewangelii pozwalają zrozumieć, że nie było to określenie na wyrost. Na przykład gdy Samarytanie nie chcieli przyjąć pod swój dach Jezusa i Jego uczniów, bracia zwrócili się do Nauczyciela tymi słowami: „czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” (Łk 9,54). Jednak powoli, w miarę jak pogłębiała się ich przyjaźń z Jezusem, nauczyli się kochać jak Jezus, rozumieć jak Jezus, przebaczać jak Jezus.

To samo może przydarzyć się każdemu z nas. Spotkanie z Nim i przyjaźń sprawią, że będziemy chcieli Go kochać tak jak On kocha nas. Nie powinno nas dziwić, że to pragnienie ogarnia nasze serce. Pozwólmy, by wypełniło się ono dziękczynieniem, bo Pan chce na nas liczyć w szerzeniu swej Miłości na świecie. Tak stało się ze św. Josemarią. Ślady na śniegu dały mu

głębokie przekonanie, że miał na ziemi misję. „Zacząłem przeczuwać Miłość, zdawać sobie sprawę, że serce prosi mnie o coś wielkiego i że będzie to miłość”[17]. Również i my odkryjmy, poprzez nawoływanie naszego serca, echo głosu Chrystusa, które często rozbrzmiewa na kartach Ewangelii: „Pójdź za mną!”.

Przeżyć z Chrystusem całe życie

Patrząc wstecz, Jan nie zamieniłby na nic możliwości pójścia za Jezusem. Tak Bóg działa w każdym człowieku. „Szlachetna miłość Jezusa popycha do czynienia rzeczy wielkich i pobudza do pragnienia coraz doskonalszych. Miłość pragnie wznosić się wysoko, a nie grzęznąć w niskich popędach”^[18]. Tak było z Janem, Piotrem, Jakubem, Pawłem... Bartymeuszem, Marią Magdaleną i wieloma innymi odkąd Jezus przyszedł na świat. Obecność Pana nie jest mniej widoczna dziś niż

wówczas. Wręcz przeciwnie. Jezus jest bardziej obecny, bo może żyć w każdym z nas. Bardziej niż zaprosić nas do udziału w misji, którą otrzymał od Ojca, Jezus pragnie kochać z wnętrza naszego życia, z wnętrza każdego z nas. Mówi nam: „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9), aby pojednać ten świat z Nim, zamienić nienawiść w Miłość, egoizm w służbę, urazę w wybaczenie.

Młody apostoł, który odkrył Miłość Pana, towarzyszył Mu aż na Krzyż. Następnie, wraz z pozostałymi apostołami, otrzymał misję, która ukształtowała całe jego dalsze życie. „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). My również, jeśli będziemy słuchać naszego niespokojnego serca i szukać Jezusa, jeśli Go spotkamy i pójdziemy za Nim, jeśli będziemy Jego przyjaciółmi, odkryjemy, że na nas liczy. Zaproponuje nam, byśmy Mu

pomogli, każdy na swój sposób, w Kościele. Tak jak przyjaciel, który dlatego, że nas kocha, proponuje nam przyłączenie się do ekscytującego projektu. „Dzisiaj Jezus, który jest drogą, wzywa ciebie, ciebie i ciebie, abyś pozostawił swój ślad w historii. On, który jest życiem, zachęca cię do pozostawienia śladu, który wypełni życiem twoją historię, a także dzieje wielu innych ludzi. On, który jest prawdą, wzywa cię, abyś porzucił drogi separacji, podziału, bezsensu. Piszesz się na to?”^[19].

Borja Armada

tłum. Anna Reicher-Ribeiro

[1] Ojciec Święty Franciszek, *List z okazji prezentacji dokumentu przygotowawczego XV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów*, 13.01.2017.

[2] *Ibidem*.

[3] F. Ocáriz, *Notatki ze spotkania z młodymi w Argentynie*, 5.08.2018.

[4] A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, tom 1, 2006, s. 105.

[5] Ojciec Święty Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 25.12.2005, nr 1.

[6] Ojciec Święty Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 24.11.2013, nr 3.

[7] AGP, Biblioteca, P03, 2017, s. 146.

[8] Święty Jan Paweł II, *Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą w Kazachstanie*, 23.09.2001.

[9] Ojciec Święty Benedykt XVI, *Audiencja generalna*, 2.08.2006.

[10] Święty Josemaría, *Droga*, wydanie krytyczno – historyczne, komentarz do punktu nr 382.

[11] Święty Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 1.

[12] Święty Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 300.

[13] A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, tom 1, 2006, s. 104.

[14] Ibidem, s. 105.

[15] Cf. Święta Teresa od Jezusa, *Księga życia*.

[16] Święty Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 43*.

[17] A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, tom 1, 2006, s. 105.

[18] Tomasz a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, księga III, rozdział V, 2012.

[19] Ojciec Święty Franciszek, *Przemówienie podczas czuwania modlitewnego na Campus*

Misericordiae w Krakowie,
30.07.2016.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/cos-wielkiego-i-niech-to-bedzie-milosc-i-jezus-wyc/> (11-04-2025)